Nr. 16. Kraków, Poniedziałek 24 lipca 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Szewska 27, II p. — Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor
„ „ Za każdy następny . . . . —·12 „
Nadesłane za wiersz . . . . —·60 „
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·— „

Wiedeń dnia 23 lipca.
(Telefonem)

Chwilowo w sprawie formalnej, bo w kwestyi, czy najpierw przyjść ma na porządek dzienny najbliższego posiedzenia parlamentu ustawa bankowa, czy kwestya transportu mięsa argentyńskiego i wyjaśnienia w sprawie tajnych układów, przyszło do pierwszego starcia się dwóch grup parlamentarnych. Chrześcijańsko socyalni wbrew swemu zasadniczemu stanowisku, jakie zająć muszą w sprawie tak aktualnej obecnie kwestyi, jak import mięsa do Austryi, głosowali razem z Czechami i socyalistami. Chcieli w ten sposób zemścić się jeszcze raz na swych dawnych współtowarzyszach, a rządowi pokazać, że nie na żarty prowadzą politykę wolnej ręki.

A nie chodziło im tu przecież o nic innego, jak o opozycyę dla opozycyi, bo obojętną chyba jest rzeczą, czy import mięsa będzie podany we wtorek czy we środę pod obrady parlamentu. Wszak oni przez szereg lat sprowadzali bezpośrednio i pośrednio to, co jest, a opinii ludności nie naprawi chyba ich nagłe i buńczuczne żądanie, by interpelacya i odpowiedź w sprawie mięsa argentyńskiego wyprzedziły o jeden dzień I. czytanie ustawy bankowej.

Przepadli i tu, jak wszędzie w ostatnich czasach, bo ustawa bankowa będzie czytana we wtorek i pójdzie zaraz do wybranej komisyi, by wrócić dla drugiego i trzeciego czytania po interpelacyach drohobyckich i dyskusyach nad importem mięsa argentyńskiego, które we środę przyjdą na plenum Izby. A mając za sobą ustawę bankową, ewentualnie także jakieś realne korzyści z toczących się pertraktacyj obu rządów monarchii co do importu mięsa, z końcem tego dnia odroczyć się ma parlament do jesieni. A odroczy się go z tem, że się w tej krótkiej letniej sesyi dokonało czegoś realnego.

Nietylko bowiem wzgląd na to, że Węgry już ubiegły Austryę i ustawę bankową mają w ręku, skłania i rząd i parlament do tego, że na pierwszem ją stawiają miejscu i przywiązują wagę do uchwalenia jej w letniej sesyi, lecz ważniejszy wzgląd na interesy handlu i przemysłu austryackiego, już teraz narażonego z powodu wyższej stopy procentowej pieniądza na poważne straty. Podwyższenie kontyngentu nieopodatkowanych not bankowych o 200 milionów koron zaradza odrazu złemu i odpowiada faktycznym potrzebom ludności całego państwa.

Czesi, którzy grozili obstrukcyą przeciw ustawie bankowej, zrzekli się jej pod warunkiem, że Kramarz i Mastalka wejdą w skład komisyi bankowej, że dr Kramarz będzie jej przewodniczącym i że znane czeskie postulaty na polu bankowości przyjdą pod obrady komisyi. — Czesi żądają podwyższenia kredytu czeskich banków do wysokości ich akcyjnych kapitałów, zastępstwa czeskich akcyonaryuszy w Radzie generalnej, większego uwzględnienia czeskich kandydatów i pomnożenia filii bankowych.

Toczące się za pośrednictwem węgierskiego sekretarza stanu Otlika obrady w sprawie importu mięsa skończą się — zdaje się — na tem, że rząd węgierski zgodzi się, by część kontyngentu rumuńskiego odstąpić Serbii. Oczywiście, że Węgry nie zrobią tego dla potrzeb ludności, bo tym razem chcą znów wydusić jakieś ustępstwa taryfowe dla wyrobów przemysłowych. Rzecz prosta na niekorzyść Austryi!

W sobotę o godz. 4 po obiedzie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Gautscha. Jest to pierwsze posiedzenie od otwarcia parlamentu. Omawianą była sytuacya parlamentarna i wnioski i stanowisko rządu w sprawie importu i drożyzny mięsa.

Ostatnie wiadomości telegraficzne.

Sytuacya.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Jako rzecz pewną przyjąć można, ze w sesyi letniej Rady Państwa tylko przedłożenie bankowe będzie załatwionem. Rząd austryacki w przyspieszonem tempie prowadzi pertrakcye w sprawie importu mięsa argentyńskiego.

Baron Gautsch pragnie, by już podczas dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie importu mięsa argentyńskiego mógł dać Izbie szczegółowe zapewnienie co do stanowiska rządu w tej sprawie.

Stronnictwa czeskie.

Praga. (*Tel. pryw.*) Katolicko-narodowy komitet podaje do wiadomości, że konferencya między przewódcami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a konserwatywną partyą katolicko-narodową w sprawie wspólnego postępowania nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Berno. (Tel. pryw.) Wiceprezydent czeskiego socyalno-demokratycznego klubu w Radzie Państwa, Tusar, przemawiał na zgromadzeniu wyborczem w mieście Ochocz. W mowie zaznaczył, że wedle jego informacyj czeskie stronnictwa mieszczańskie niebawem wstąpią do większości rządowej. Stosunek czeskich socyalistów do niemieckich przejawia się w dążeniu ostatnich do zmajoryzowania Czechów, by pomścić się za ich przeciwdziałanie organizacyi centralistycznej.

Przeciw robotnikom czeskim.

Berlin. (*Tel. pryw.*) Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zwrócone przeciw czeskim rękodzielnikom, ma uzyskać moc prawną z dniem 1-go września. Według tego rozporządzenia **robotnicy czescy, którzy przybyli do Prus przed r. 1909, mogą nadal pozostać w Prusiech. Przybyli w latach 1909-1910 muszą opuścić Prusy do dnia 20 grudnia b. r.**

Odwiedziny cesarza.

Ischl. (B. kor.) Cesarz wczoraj o godzinie 3.50 popoł. w towarzystwie generalnego adjutanta hr. Paara odjechał pociągiem dworskim do Gmunden, gdzie złożył wizytę księciu Cumberland i ks. Maryi Teresie Wirtenburskiej. Potem udał się monarcha do Ebenzweier z wizytą do Don Alfonsa Burbońskiego. O 7 powrócił do Ischlu, żywo witany przez publiczność.

† Józef Kościelski.

Poznań. (Tel. pryw.) Członek Izby panów, Józef Kościelski, zmarł w dniu 22 bm. w swoim majątku w Miłosławiu w 66 roku życia.

Zmarły był przez szereg lat prezesem Koła polskiego w niemieckim Sejmie Rzeszy, do którego należał od r. 1884 do 1894. Będąc wiernym rzecznikiem sprawy polskiej w Rzeszy, nadzieje swe kładł głównie na polityczne przeciwieństwo między Niemcami a Rosyą. Stanowisko to skłoniło go do wotowania w sprzeczności z innymi członkami stronnictwa za podwyższeniem budżetu wojska i marynarki; w r. 1893 Koło polskie głosowało w myśl tejsamej zasady. W roku następnym Kościelski złożył mandat.

Począwszy od roku 1881 Józef Kościelski był członkiem pruskiej Izby panów. W Izbie występował zawsze w obronie interesów polskich; działalność swą rozszerzył również za granicę, gdzie w pismach często zabierał głos i zwalczał politykę Prus wobec Polaków w formie najostrzejszej.

(Przyp. red.)

Licytacya dóbr królewskich.

Londyn. (*Tel. pryw.*) Z Lizbony donoszą, że w niedługim czasie ma być sprzedanym zamek zmarłej królowej Maryi Pii w miejscowości Seixtal, w drodze licytacyi. Dochód osiągnięty ze sprzedaży będzie użyty na spłacenie zaliczek, pobranych przez królową ze skarbu państwa. Również dobra zdetronizowanego króla Manuela, szacowane na milion funtów szterlingów, mają uledz sprzedaży drogą licytacyi publicznej.

Zmiany w Radzie wojskowej.

Paryż. (*B. kor.*) Między jenerałem Michelem, prezydentem wyższej rady wojskowej a członkami rady powstały nieporozumienia. Michel ma ustąpić. Jego następcą zostanie jenerał Pau. Wedle innej wersyi Pau ma zostać szefem sztabu jeneralnego i generalissimuem.

Niepokój Norwegów.

Chrystyania (Tel. pryw.) Wobec artykułów niektórych dzienników norweskich, wyrażających obawę, że towarzyszące jachtowi cesarza Wilhelma »Hohenzollern« w podróży jego do fiordów norweskich torpedowce niemieckie mogą mieć cele wywiadowcze na widoku — cesarz Wilhelm oświadczył, że w każdej księgarni nabyć można dokładne mapy wybrzeży Norwegyi, obecność więc torpedowców niemieckich na wodach norweskich nie powinna wywoływać zaniepokojenia.

Tureckie zamówienia broni.

Konstantynopol. (B. kor.) Jak donosi *Ikdam*, ministerstwo wojny zamówiło w Niemczech trzy baterye 15 centymetrowe, a trzy 10 i pół centymetrowe szybkostrzelne haubice i 10.000 szrapneli.

Fortyfikacye w Dardanelach.

Konstantynopol. (*Tel. pryw.*) Minister marynarki żąda kredytu w kwocie dwu milionów funtów tureckich dla przebudowy fortyfikacyi w cieśninie Dardanelskiej.

Z Turcyi.

Konstantynopol. (*B. kor.*) Jak słychać generał Abdullh pasza, który jedzie jutro do Skutari, będzie miał tytuł generalissimusa.

Konstantynopol. (*B. kor.*) Z powodu różnic w niektórych punktach odroczono podpisanie projektu kolei w Turcyi europejskiej.

Konstantynopol. (*B. kor.*) Obiega pogłoska, że w Desarei, miejscu urodzenia zamordowanego Sebi Beja, odbyła się wielka manifestacya, zwrócona przeciw komitetowi młodotureckiemu.

Konstantynopol. (*B. kor.*) Deputowani wszystkich grup odbędą tu jutro narady **w sprawie zwołania parlamentu.**

Wylądowanie byłego szacha.

Londyn. (*Tel. pryw.*) Do *„Timesa“* donoszą z Teheranu, że wylądowanie byłego szacha na terytoryum perskiem udało się dlatego, ponieważ Mahomed Ali przybył do Baku w przebraniu, z brodą przyprawioną i za fałszywym pasportem, z Baku zaś wypłynął na jachcie prywatnym, wynajętym rzekomo dla przejażdżki po morzu.

Walka o prezydenturę.

Nowy Jork. (*B. kor.*) Jak donosi *»N. Jork Herald«* z Cap Haitien, przyszło we czwartek do walki między obu rewolucyjnemi partyami, zwolennikami Fiksesiusa i Lecomte'a. — **Lecomte przybył wczoraj do Cap Haitien i proklamował się prezydentem.**

Szkoły rolnicze.

Petersburg. (*Tel. pryw.*) Główny zarząd rolnictwa i urządzenia gruntów opracował plan otwarcia szkół rolniczych. Najpierw ma być urządzony wydział agronomiczny przy instytucie technologicznym w Tomsku, wydział rolniczy przy uniwersytecie w Kazaniu, oraz instytuty rolnicze w Samarze i Ekaterynburgu. Następnie ma być urządzony wydział rolniczy przy uniwersytecie w Odesie i wyższa szkoła agronomiczna w Charkowie.

Strajk marynarzy.

Cardiff. (*B. kor.*) Związek marynarzy podpisał umowę za okończeniem strajku. Dziś staną marynarze do pracy.

Londyn. (*B. kor.*) Strajk marynarzy w Bristol uważać należy za ukończony. W Cardiff dzień przeszedł spokojnie. Rokowania o zakończenie strajku zostały odroczone.

Konkurs awiatyczny.

Petersburg. (*Pet. ag. tel.*) Wczoraj o godzinie 3 nad ranem nastąpił start lotu Petersburg-Moskwa. Startowało 12 lotników.

Petersburg. (*B. kor.*) Wasiljew o godzinie 5·45 w pobliżu stacyi Podsolniczkoje wylądował z powodu braku benzyny, Jankowski o godzinie 8 min. 10 znajdował się na ósmym etapie w pobliżu Twerú.

Petersburg. (*B. kor.*) W locie konkursowym na przestrzeni Petersburg-Moskwa startowało wczoraj 7 lotników: Utoczkin, Lerche, Jankowski, Wasiljew, Campo-Scipio, Madnikow, Kostin.

Petersburg. Lotnicy Masslenikow i Utoczkin spadli. Aparaty ich zniszczone; sami wyszli bez szwanku. Lerche niedaleko Nowogroda skaleczył się w głowę i wycofał się z konkursu.

Trzęsienie ziemi.

Keczkemet (*B. kor.*) Wczoraj o godzinie [illegible] popoł. odczuto tu słabe trzęsienie ziemi. Ludność w panice wybiegła na ulicę. Wielu przepędziło noc pod gołem niebem.

Upały.

Wiedeń. (*Tel. pryw.*) W ostatnich dniach upały wzmogły się znacznie; wczorajsza kronika notuje kilkanaście wypadków omdleń i jeden wypadek porażenia słonecznego.

Hamburg. (*Tel. pryw.*) Upały w ostatnich dniach stają się nie do zniesienia; dotąd było 30 wypadków udaru słonecznego.

Pożar w Stambule.

Konstantynopol. W Stambule powstał wczoraj pożar, który przy panującym wietrze szybko się rozszerzył. Zgorzały biura sztabu jeneralnego. Archiwum i dokumenty miano uratować. Gmach ministerstwa wojny uratowany.

Wypadek na ćwiczeniach.

Kolonia. (*Tel. pryw.*) Podczas ćwiczeń w strzelaniu 17 batalionu piechoty w Mullheim, dwóch żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Demonstracye w Salonice.

Salonika. (*B. kor.*) Władze zakazały demonstracyjnego zgromadzenia robotników przeciw aresztowaniu podczas wizyty sułtana czterech socyalistów. W razie urządzenia zgromadzenia mimo zakazu będą przedsięwzięte energiczne środki.

Mahomet Ali w Astrabad.

Astrabad. (Ag. pet.) Mahomet Ali w maszerował tu wczoraj o godzinie 10 rano wśród dział i radości ludności.

Astrabad. (Ag. pet.) Według słów osób, które powróciły z Omczali, Mahomet-Ali szach dzi zbliży się ze swym obozem na odległość 14 wiorstr od Astrabadu, jutro zaś stanie przed bramami miasta. Zdaje się, że szach czeka na nadejście mazandaranów. Obecnie szach zajęty jest registracyą oddziałów turkemanów, którzy napływają stale w wielkiej liczbie. Stwierdzono, że w otoczeniu szacha są między innymi Mous-saltane, b. minister spraw zagranicznych, Sadul-dowle, oraz Muntarimur Mulk.

Teheran. (Ag. pet.) W mieście ogłoszono stan wojenny.

Wiedeń. (*B. kor.*) Sekcya stwierdziła, że zmarły tu nagle prawnik, Ciuperkoviczi nie umarł na cholerę, lecz z powodu zwapnienia tętnic i ataku sercowego.

Pilzno. (*Tel. pryw.*) Internowany w szpitalalu więziennym chory Józef Blacha rzucił się na lekarza Brichta i nożycami zadał mu ciężkie rany.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników i Abonentów, by w sprawach, tyczących się abonamentu naszego tygodnika, interesów, doręczań, zażaleń, informacyi itd. zwracać się raczyli do lokalu administracyi przy ulicy Szewskiej L. 27, II. p.

KRONIKA.

Kraków, dnia [illegible] lipca.

Artykuły o kwestyi żydowskiej w Galicyi, przerwane z powodu obfitości materyału politycznego podczas wyborów do Rady Państwa i bezpośrednio po nich, będą od przyszłego numeru naszego pisma kontynuowane.

Z Rady miejskiej. Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady miasta Krakowa. Na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowej dyskusyi budżetowej i następujące ważniejsze sprawy: 1) przyznanie komisyi wodociągowej kredytu 100.000 kor. na dalsze rozszerzenie wodociągu; 2) utworzenie orkiestry miejskiej; 3) zakupienie 250 sztuk akcyi »Górki«, Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu w Sierszy pod warunkiem, wyrażonym w formie życzenia do dyrekcyi Banku przemysłowego, by siedziba Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu w Sierszy była w Krakowie i aby w skład Rady nadzorczej wszedł jeden reprezentant gminy; 4) zakaz podejmowania młodzieży w szynkach, restauracyach i kawiarniach. Na porządku dziennym tajnego posiedzenia nominacya architekta miejskiego w IX klasie rangi, oraz inspektora technicznego zarządu wodociągowego.

Samobójstwo lekarza krakowskiego. W sprawie samobójstwa Dra Alberta Süsskinda otrzymujemy z Karlsbadu dalsze szczegóły drogą telegraficzą: Pogrzeb odbył się wczoraj o godzinie 5 popołudniu z domu zmarłego pod »Trzema liliami«. Jako przyczynę samobójstwa wymieniały dotychczasowe wzmianki w dziennikach zły stan drowia córki Dra Susskinda, która z powodu zapalenia ślepej kiszki wiała poddać się operacyi. Istotna przyczyna samobójstwa leży jednakże według naszych pewnych informacyj w znacznych stratach materyalnych zmarłego i stąd idących licznych kłopotach i silnem zdenerwowaniu, jakiemu uległ od kilku miesięby, W ostatnim tygodniu było ono tak silne, że nie mógł wykonywać praktyki, a zastępował go specyalnie na ten cel sprowadzony z Krakowa lekarz Dr. Heumann. Süsskind rozpoczął przed niedawnym czasem budowę wielkiego domu i lokalu na kawiarnię kosztem znacznych kapitałów. Liczne trudności. z jakiemi się spotykał, wpłynęły ujemnie na jego ustrój psychiczny do tego stopnia, że w chwili silnego zdenerwowania targnął się na swe życie. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że stan interesów Dra Susskinda nie przedstawiał się rozpaczliwie, gdyż aktywa jego przenosiły znacznie passywa; wysokość długów zmarłego podają bowiem na sumę 650.000 koron, podczas gdy wartość samego domu w Karlsbadzie oceni ją na milion koron.

Pożary. Wczoraj rano o godzinie 7·30 zaalarmowano straż pożarną, ze w drukarni Związkowej przy ul. Mikołajskiej wybuchł pożar. Zapaliły się paki w szopie, od których zajęły się wielkie składy papieru, Straż po kilkuminutowej akcyi ugasiła ogień. Pożar. który opalił brzegi wielkich zwałów papieru, wyrządził znaczną szkodę, dochodzącą do 2 tysięcy kor.

Popołudniu zawezwano straż pożarną na ulicę Czarnowiejską, gdzie w drewnianym domku l. 23 zajęła się od pieca ściana i podłoga. Po kilku minutach ogień ugaszono.

Okręgowa wystawa zdrojowa w Lubieniu, wzbogacona nowymi eksponatami kilku zakładów leczniczych i firm lwowskich w zakresie hygieny i sportu, otwartą zostanie wz wtorek dnia 25 b. m. i potrwa do czwartku 27 b. m. włącznie. Również wielkie zaciekawienie wywołał zapowiedziany tamże na czwartek wieczorem wykład publiczny delegata Krajowego Związku, dra Bandrowskiego, p. t. »W obronie naszych zdrojów, naszych gór«, illustrowany 200 obrazami świetlnymi. Wiele osób ze Lwowa wybiera się na ten wykład, tak, iż niezawodnie zajdzie potrzeba powtórzenia go w Lubieniu w przyszłym tygodniu.

Rusini w Poznaniu. Onegdaj przybyło do Poznania kilkunastu studentów ruskich ze Lwowa. Goście zwiedzali osobliwości poznańskie, ale właściwym celem ich podróży było — zwiedzenie wystawy wschodnio-niemieckiej, bojkotowanej, jak wiadomo przez Polaków,

Klejnoty w samochodzie. Bawiąca w Berlinie bogata Rosyanka, wysiadając z dorożki samochodowej, przez zapomnienie zostawiła w niej swoją torebkę. Palacz rewidując wieczorem samochód znalazł torebkę, a w niej klejnoty wartości 40.000 marek. Zaniósł je do policyi, która zdołała odszukać lekkomyślną właścicielkę. Palacz otrzymał 500 m. nagrody.

Parowiec na skałach. Parowiec »Roebuck«, należący do angielskiego Towarzystwa kolejowego Great Western Railway i wiozący 200 turystów, wpadł podczas mgły na skały podwodne w pobliżu wyspy Jersey. Wskutek uderzenia powstał w boku parowca tak wielki otwór, że parowiec napełnił się wodą do wysokości 30 stóp. Na szczęście, zdołano spuścić na wodę łodzie ratunkowe i przewieść w nich wszystkich podróżnych do Saint Helier. Uratowano również pocztę.

Z awiatyki. Onegaj rozpoczął się w Londynie wielki konkurs awiatyczny, urządzony przez redakcyę *Daily Mail*. W konkursie biorą udział prócz lotników angielskich także najwybitniejsi awiatorzy francuscy. Według ostatnich wiadomości telegraficznych przebyło pierwszy etap konkursu, Brookland-Hendon kilku lotników. Pierwszy na miejsce startu przybył Beaumont, zwycięzca w ostatnich lotach konkursowych na przesztrzeni Paryż-Rzym i w *Circuit europcen*. Rekord szybkości na drodze pierwszego etapu zdobył Verdrines, który erogę tę zrobił w 19 minutach, 18 sekundach. W krótce po starcie dwaj lotnicy spadli z nieznacznej wysokości na ziemię; lotnicy wyszli bez szwanku, aparaty uległy zniszczeniu.

Nowa opera Masseneta. W londyńskim »Covent Garden Theater« wystawiono 18 b. m. nową operę Masseneta p. t. »Tais«. Tekst opracował Louis Gallet, podług powieści Francea. Opera przedstawia mianowicie dzieje Thaidy kurtyzany, którą zenobita Atanael nawraca. Thais wstępuje do klasztoru, a Atanael, nie mogąc dłużej oprzeć się pokusie, żąda jej miłości. Odmowa Thaidy staje się powodem śmierci Atanaela. — Muzyka lekka i melodyjna; najlepszy ma być według krytyki akt ostani.

Z opery.

Żydówka Halevy'ego.

»Żydówka« Halevy'ego odegrana wczoraj po południu po raz pierwszy i ostatni w obecnym sezonie na dochód członków orkiestry lwowskiego teatru, ma już swoją ustaloną »reputacyę« i wraz z szeregiem oper Pucciniego, Mascagniego i Leoncavalla należy do najpopularniejszych muzycznych utworów. Popularność ta daje się łatwo wytłómaczyć pierwiastkami ich stylu.

Halewy tworzy w czasie, gdy »wielka opera« Mayerbeera »Hugenoci« i »Prorok« wnoszą na scenę historyę z całym jej realizmem i akcessoryami, dekoracyami strojem i pompą; »wielki styl« i koturn staje się zasadniczym kanonem, a w muzycznym dramacie maszynista i maszynerya spełnia omal że tak samo ważną rolę jak tenor bohaterski.

Na scenie nie brak uroczystych pochodów, królewskich koron, paziów, monarchów, kardynałów, uciskanych i uciśnionych. Dekoracya w głębi załamuje się linią średniowiecznych dachów albo wiąże się w zawiłą strukturę gotyckich gmachów, które częstokroć (na lwowskich gościnnych występach) przypominają internacyonalne wielkomiejskie place, służące za tło do rozgrywania się historyi wszystkich internacyonalnych operetek. To z powodzeniem przedstawiać ma Konstancyę w XV wieku.

Oto mniej więcej styl wczorajszego popularnego przedstawienia opery Halevy'ego.

Do tego dodać należy, że partya Racheli spoczywała w rękach p. Kasprowiczowej, partyę Eleazara śpiewał p. Recht a kardynała di Brogni p. Jeliński. P. Kasprowiczowa posiada bezsprzecznie poważne stanowisko we lwowskim teatrze, które jednak nie usprawiedliwia złożenia w jej ręce partyi nieszczęśliwej »Żydówki«. P. Recht lubi stylizować się na wzór fotografij wiedeńskich tenorów, umieszczanych w różnych pozach w cotygodniowych zeszytach »*Woche*«, co jednak nie przyczynia się do poprawy dykcyi i czystości głosu mniej więcej na całej skali. Partya kardynała była nad siły p. Jelińskiego: z występujących jedynie p. Hendrichówna stanęła na wysokości zadania. Stroje chóru, a przedewszystkiem wiek chórzystek stały się nawet przez p. Makuszyńskiego we współczesnej literaturze przysłowiowe.

Orkiestra, na której dochód urządzono wczorajsze przedstawienie pod batutą p. Wolfsthala, grała jak zawsze sprawnie, a kto poprzednio słyszał ją w *Cyruliku* czy w *Mignon*, ten przyznać musi, że obok kilku niewystępujących wczoraj solistów należy ona wraz z wczorajszym dyrygentem do najlepszych części składowych lwowskiego teatru.

Lista V. Na ofiary wypadków drohobyckich złożyli w dalszym ciągu na ręce WP. Sarego, Dattnera i Dra Tillesa: I. Tislowitz z Morawskiej Ostrawy K. 10, Prezydyum miasta Krakowa K. 50, Prof. Ekielski Władysław K. 20, Horowitz Maurycy K. 50, Grunwald Roman K. 100. Poprzednio wykazanych K. 5116. Razem K. 5346.

Od Administracyi.

Biura dzienników i trafiki prowincyonalne upraszamy o przysyłanie nagłówków „Gońca Poniedziałkowego" celem uregulowania rachunków miesięcznych.

Kraków dnia 24 lipca.

Na wszystkie narody, na wszystkie partye polityczne mowa tronowa sędziwego cesarza wywarła silne wrażenie. I mimo, że niektóre pisma omawiając otwarcie parlamentu, tendencyjnie przedstawiały jego brak żywotności, i rząd i parlament dokłada wszelkich starań, by nie tylko parlament utrzymać, lecz także go wzmocnić i wprowadzić jednolitość ustawodawczej pracy. Zapowiedzi rządu, zawarte w mowie tronowej, są bogate i nie zawierają nowych akcyj, przekraczających konieczności i potrzebę państwa i ludności. Wszystkie one leżą w zakresie działania najbliższej przyszłości, a sceptycyzm wiecznie niezadowolonych lub politycznie przy wyborach zawiedzionych, twierdzących, że nie należy seryo traktować obecnego rządu, przebrzmiewa szybko ginącem echem. Na pierwszy plan wysuwają się: ustawa bankowa, ustawa wojskowa, ubezpieczenia socyalne, kwestya drożyzny mięsa, a co dla naszego kraju najważniejsze — tylokrotnie wentylowana ustawa o kanałach galicyjskich. Dziesięć lat od czasu uchwalenia ustawy kanałowej, a przez ten czas mieliśmy dość powodów do rozczarowań i niedowierzania, dość sposobności do wielkich nadziei i jeszcze większej bezowocnej cierpliwości.

Kwestya kanałów galicyjskich była osią polityki polskiej w Austryi, ona była hasłem dnia, ona wywoływała przesilenia gabinetowe, ona kształtowała życie polityczne, a prezes Koła polskiego dr Biliński w swej mowie programowej i w swych pertraktacyach z rządem na pierwszy ją plan wysunął. I mowa tronowa z szczególnym naciskiem ją podniosła *jako słuszne żądanie kraju i jako podstawę do jego uprzemysłowienia.*

Przez chęć urzeczywistnienia wewnętrzno-galicyjskiego kanału rząd nie tylko okazuje zamiar spełnienia słusznych życzeń i częściowego przynajmniej urzeczywistnienia ustawy kanałowej, lecz ułatwił i sobie sytuacyę w stosunku do parlamentu i umożliwił Kołu polskiemu rolę *dobrego pośrednika.* Ziszczają się nasze zapowiedzi, kilkakrotnie na tem miejscu powtarzane, że tylko blok niemiecko-polsko-czeski może dać większość parlamentarną dla rządu i tylko Kołu polskiemu przypaść może w udziale doprowadzenie tego bloku do skutku. Obecny prezes Koła polskiego lubiany jest u Niemców, bo zawsze stał na stanowisku, że bez wybitnego udziału Niemców nie da się w Austryi rządzić; Czesi, nawet czescy socyaliści, są umiarkowańsi niż dawniej i szukają sposobności do pozytywnej pracy i ostatecznego uregulowania u wrót bankructwa stojącej gospodarki autonomicznej w Czechach, a narodowi Niemcy siłą rzeczy i liczebności swego klubu muszą dać podstawę tworzenia bloku.

I Koło polskie wzięło na siebie tę rolę pośrednika i — jak dotychczas świetnie się z niej wywiązuje. A świetnie się z niej wywiązywać może dlatego, że skład jego jest pierwszorzędny i zastępstwo interesów wsi i miasta, roli, handlu i przemysłu równomierne i dlatego, że stosunek frakcyi do prezydyum i ich zastępstwo sprawiedliwe. Powaga jego w parlamencie odrazu w górę wystrzeliła, a podanie ręki Rusinom, okazanie najlepszych chęci w załatwieniu słusznych żądań ruskich i wciąganie ich do bloku większości jest mądrym krokiem naprzód w unormowaniu spokojnego współżycia Polaków i Rusinów w Galicyi.

Przedstawicielstwo polskie w Wiedniu stoi na stanowisku, rządowi może z powodu jego dewizy *divide et impera* niewygodnem, że kwestya ruska jest wewnętrzną kwestyą galicyjską, kwestya kompetencyi Sejmu, kwestyą domową, którą Polacy i Rusini między sobą sami załatwią. Przez popieranie założenia ruskiego uniwersytetu w Wiedniu i sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu w kraju, przez stałą pracę nad sprawiedliwem ułożeniem stosunku współżycia urzeczywistnia się myśl namiestnika dra Bobrzyńskiego, którego powołanie na stanowisko w ciężkich warunkach miało na celu stworzenie platformy współpracy i współżycia Polaków i Rusinów w kraju.

I energicznie i celowo zdąża on do urzeczywistnienia tej dla rozwoju kraju ważnej myśli. A jeśli konserwatyści podolscy frondują przeciw namiestnikowi, bo niezadowoleni są z kursu ugodowej polityki wobec Rusinów we wschodniej Galicyi, działają nietylko na szkodę kraju, lecz na własną szkodę, bo wywołują o[illegible] mas, wśród których sami żyją i pracują i nadal żyć i pracować będą musieli. Może oni w Wiedniu teraz nabiorą tego przekonania, jakiego w kraju nabrać nie chcą, może wezmą sobie przykład (!) z chrześcijańsko-społecznej partyi, która widząc, że i bez niej rząd obejść się może, poprzez „wolną rękę“ dochodzi do popierania interesów większości parlamentarnej?

Bo jeśli nawet chrześcijańsko-społeczni na razie głosują z socyalistami, są to tylko ostatnie echa dąsów, które długo nie mogą się utrzymać.

Z TYGODNIA.

Każdy tydzień, każdy dzień prawie przynosi coś nowego i coś kompromitującego dla chrześcijańsko-socyalistycznej partyi! Wiedziano wprawdzie powszechnie, że były minister handlu, były poseł do parlamentu, były dyrektor magistratu wiedeńskiego i były kandydat na burmistrza wiedeńskiego — pan dr. Weisskirchner, nie pracuje w myśl swego resortu, nie broni też interesów tych warstw, które wysłały go do parlamentu! On bowiem szedł na rękę agraryuszom, on zaprzepaszczał kanały, a nie pamiętał o stanie małomieszczańskim, którego był wodzem i reprezentantem! Że jednak on i jego dwaj poprzednicy, dr. Gessmann i dr. Ebenhoch przez cały czas swego urzędowania wprost stali na usługach agraryuszy, tego nikt nie przypuszczał, ani przypuszczać nie śmiał. Aż tu na jaw wychodzi, że istnieją dwie, przez ministrów i cesarza sygnowane tajne umowy z Węgrami, mocą których import mięsa argentyńskiego do Austryi zależeć ma od widzimi-się Węgrów. A Węgrzy nie chcą, by Austrya jadała tanie argentyńskie mięso, bo im zależy na tem, by jadała drogie węgierskie mięso. Austryaccy agraryusze znów z panem v. Hohenblumem na czele tak dbają o zdrowie austryackich obywateli, że nie chcą dopuścić do tego, by oni jadali *Schundfleisch.*

Austryaccy agraryusze bronią więc wspólnych austro-węgierskich agraryuszowskich interesów, piorą na czysto honor *des armen Dr. Weisskirchner!* A pan Reichsritter v. Hohenblum śmie publicznie powiedzieć: *Es kann sich alles auf dem Kopf stellen, Umzuge veranstalten, so viel man will, mich mit dem Strick um den Hals über den Ring tragen, so oft man will und alles Mögliche machen, aber argentinisches Fleisch bekommt man doch keines mehr! In dieser Frage sind wir mit den ungarischen Agrariern vollständig solidarische.* Rada miasta Wiednia z burmistrzem drem Neumayerem na czele ma wszelkie prawo i obowiązek zajęcia w tej kwestyi stanowiska i zajmuje je przez zawezwanie dra Weisskirchnera na publiczne zgr[illegible]ma dzenie Dr. Weisskirchner nie przychodzi, uspr[illegible]wie-

Baczność!

Gród nasz, jak to często bywa w kanikułę lipcową, odwiedził jeden z »globtroterów«, Anglik. Idąc z nim Rynkiem od Wawelu ubolewałem nad brakiem uprzemysłowania kraju.

— Macie przecież w około Wisły kominy fabryczne.

— Tak, to są piękne cegielnie, wielkie wapienniki, fabryki żelaznych tragarzy, wszystko przeznaczone dla Wielkiego Krakowa, wszystko obliczone na bezdenną siłę kredytową Krakowian. Corocznie 14 milionów cegieł sprowadzamy z poza Krakowa. Oni to na kredyt zakupią te cegły, na kredyt wystawią żelaznobetonowe domy i na kredyt wystawią domy, ciesząc się tą kredytową nadwyżką.

Spotykaliśmy coraz to nowego „Reisendera“, lub komiwojażera, którzy już a conto tej kredytowanej cegły oferują cudzoziemskie wytwory do tych nowych mieszkań. My mamy naszą markę *made in Germany.*

Attention! Baczność!

Ten bojowy wykrzyknik przy ogrodzeniu kościoła Maryackiego rozwiał cały pesymizm. Tu utyskiwania stały się anachronizmem. W wirze niezmiernego ruchu przemysłowego, wielkich światowych tranzakcyi, wywozu (może naszej przysłowiowej nędzy) staliśmy się zupełnie nieczuli na wszelkie sprawy estetyczno-uczuciowe jak na prawdziwych »businessmenów« przystało.

Tak Bogiem a prawdę mówiąc, co nas, krzątających się około doczesnego dobra, obchodzi taki zabytek jak kościół Panny Maryi, czy on będzie taki lub owaki, czy będzie stał, czy nie. Nikt przecież nie zapłakał, że wyłupiono żywcem piękną rzeźbę Wita Stwosza z muru na placu Maryackim, gdzie to puste oko do dziś krwawi, aż strach patrzeć. Owszem ucieszył się piękny skrzydlaty anioł biały, nad godłem sklepowem firmy Z. Aniołowi było jakoś nieswojsko z kamiennem arcydziełem nad sobą, przeto obecnie błoga ulga rozlała się na jego obliczu, gdy arcydzieło spoczęło w bezpiecznem miejscu.

Mój Anglik przecedził przez zęby: *it is barbarous.*

I zaraz dodał jako pytanie: czy żyjecie w czasach przed Ruskinem? Czy jego pięknych książek nikt nie zna? Radziłbym je zakupić do biblioteki Muzeum Nar[o]dowego.

Pokraśniałem, a wciąż starałem się sobą zakryć piękną tablicę przed paru miesiącami wmurowaną w boczną ścianę Maryackiego kościoła. Tablicę tę ufundowało pewne grono; nie chciałem, aby cudzoziemiec widział tę n i e z m i e r n i e a r t y s t y c z n ą tablicę, bo nie mógłbym naprawdę wyliczyć zasług tego działacza, ponad m u z e u m p r z e m y s ł o w e, jak na tablicy napisano. A gdyby jeszcze wiadomem mu było, temu cudzoziemcowi, jak pod naciskiem białogłowskim zmiękł pewien autorytet i zezwolił na umieszczenie tej kamiennemi — pseudośrubami przyśrubowanej do cegieł tablicy — skryłbym się pod ziemię. Błysła mi myśl: może zdoła to zło naprawić nowy komitet, może każe usunąć straszną tablicę. Tak nowo utworzyć się mający komitet odnowienia Wieży Maryackiej, który ma się uzupełnić osobami kompetentnemi, stojącemi na zewnątrz owego nie istniejącego komitetu, który jednak już powierzył zewnętrzną restauracyę wieży p. architekcie Zubrzyckiemu.

I oto jest komitet — którego niema. Potem ma się uzupełnić ludźmi fachowymi — tu znów pustka. A ten komitet mianował p. Z. odnowicielem tak cennego zabytku. Czy tu niema czegoś za kulisami? A że jest obawa, aby kościołowi Maryackiemu nie stała się krzywda, to więcej jak prawda. Mój Anglik, którego się o radę pytałem i który jest niezmiernie systematyczny, zapytał mię, czy ogłoszoną jest lista komitetu, który się tą sprawą opiekuje. Tak niby coś, tego, owego. Umieszczono w jedoem z poczytnych pism komunikat, że odnowienia podjął się jeden z architektów.

Yes!

A co on właściwie zrobił, a zrobił — dużo. Masę mamy zdjęć fotograficznych i notatek o architekturze g o t y c k i e j. Wybudował kilkadziesiąt kościołów np. tam na Podgórzu, w Tarnowie i Rabce.

Nasz Anglik jako milioner interesuje się ropą i jadąc ku roponośnym okolicom zauważył te rozpaczliwie piękne kościoły. A choć będąc anglikaninem i mając pseudo-stylowemi świątyniami gust zepsuty i przy tem jako gentleman pierwszej wody, ziewnął z boku nieznacznie w kułak, bojąc się mnie urazić, a jednak na wspomnienie tych świątyń — bez ducha, nie mógł się powstrzymać.

Więc w waszem postanowieniu klamka zapadła, więc nic zmienić nie można, aby uratować ten kościół. I o horror, zaczął mi straszne czynić propozycye. Oto ni mniej ni więcej jak ofiarował 5 milio-

dliwia swą nieobecność listem i zrzuca całą winę na swych poprzedników w urzędowaniu — czyli oskarża znów swych kommilitonów, Ebenhocha i Gessmanna.

A o czem traktują te tajne umowy, które są obecnie na ustach wszystkich?

Pierwsza zawarta w wrześniu 1907 za ministerstwa Becka z okazyi ugody austro-węgierskiej zawiera w art. 20 ugody dodatek, że w spornych sprawach weterynaryjnych ten rząd jednej z obu połów monarchii musi ustąpić drugiemu, którego przepisy są łagodniejsze. Temsamem dano możnym agraryuszom węgierskim sposób zakazania dowozu argentyńskiego mięsa pod pozorem szerzenia zarazy.

Druga tajna umowa pochodzi z 16 marca 1909 i jest podpisana przez Bienerta, Weisskirchnera, Brafa po stronie Austryi, przez Wekerlego, Kossutha i Darányego po stronie Węgier. Uniemożliwia ona dowóz mięsa z Serbii, a dozwala na dowóz z Bułgaryi i Rumunii. Dziwna rzecz? Serbii, która jest najbliższą, zaopatrywała Austryę zawsze w mięso i cierpi na nadmiar mięsa, nie daje się importu do Austryi, Rumunii, która mięsa nie ma, daje się kontygent jakiego nie może dotrzymać.

Czyż może hr. Aerenthal chciał w ten sposób mścić się na opornych w sprawie Bośnii Serbach, żeby austryaccy obywatele z powodu drożyzny mięsa jadać nie mogli? Serbowie znaleźli nowe rynki zbytu, Austrya musiała chyłkiem aż do Argentyny po mięso wędrować, agraryusze wyzyskują fatalne położenie dla swych nienasyconych kieszeni, a obrońca agraryuszy pan dr. Artur M. Grimm wpada na pomysł wprowadzenia obligatoryjnego dnia postu w tygodniu dla obywateli austryackich! To są skutki handlowocłowej polityki austryackiej, która sterowała pod chrześcijańsko-społeczną flagą Weisskirchnera. Ebenhocha i Gessmanna! Słusznie pisze wiedeńska *Zeit*, że polecenie wprowadzenia jednodniowego obligatoryjnego postu przychodzi nieco zapóźno, bo z powodu drożyzny mięsa uboższa ludność częściej niż raz w tygodniu wstrzymuje się od spożywania mięsa.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie w całej tej sprawie parlament!

*

Ośm nagłych wniosków zgłoszonych jest w Radzie państwa w sprawie drohobyckiej! Wiele z nich, jak to przewidywaliśmy, obliczonych jest na efekt, na ich temat będą odnośni przedstawiciele różnych partyi mówili i to dla szpalt gazeciarskich, lub *zum Fenster hinaus*, jak mówi Niemiec!

My od samego początku ubolewaliśmy nad tym nieszczęsnym wypadkiem, wzywaliśmy do akcyi ratunkowej i żądaliśmy surowego i przykładnego ukarania winnych bez względu na ich społeczne stanowisko. Obstajemy dalej przy tem i cieszymy się, że Koło polskie upełnomocniło swego prezesa dra Bilińskiego i dra Grossa do wniesienia odpowiednich interpelacyj i wniosków w Izbie. Zaznaczamy jednak, że stałe i ciągłe rozmazywanie nieszczęścia do niczego nie prowadzi, a wyzyskiwanie go dla partyjnych celów jest niemoralnem. Niespołeczną byłoby z drugiej strony rzeczą tamowanie prac parlamentu i życia politycznego przez obstrukcyjne traktowanie sprawy drohobyckiej.

*

Od dłuższego już czasu dochodziły wieści o jakiejś szeroko pomyślanej akcyi społeczno-ekonomiczno na tle samopomocy Żydów galicyjskich, a jedna z wiedeńskich filantropijnych instytucyj żydowskich przeprowadziła równocześnie i równobieżnie z wydziałem krajowym ankietę w kwestyi żydowskiej w Galicyi. Kilkakrotnie drukowane były w wszystkich krajowych i zakrajowych pismach komunikaty z odbytych konferencyj i — o ile wiemy — plan organizacyi jest już rzucony i statutowemi ramami objęty.

Donoszą nam, że od kilku miesięcy przygotowuje się w kraju podstawę do stworzenia krajowej ludowej partyi żydowskiej. Nie wiemy, ile w tem prawdy, ile możności i prawdopodobieństwa urzeczywistnienia! Chętnie jej przyklaśniemy, jeżeli będzie miała na celu dobro mas żydowskich, byleby nie stwarzała separatyzmów i byleby czyniła to w związku z dobrem całego kraju.

Wychodzimy bowiem ze założenia, że kwestya żydowska jest kwestyą krajową, jest częścią kwestyi polskiej i galicyjskiej, że nie można niczego rozpocząć, niczego przedsiębrać bez zajęcia odpowiedniego wobec niej stanowiska. Ubóstwo i ekonomiczny upadek galicyjskich żydów jest ubóstwem kraju, ekonomiczne i kulturalne podnoszenie się żydów, ich polityczne uświadomienie przyczynia się do podnoszenia poziomu ekonomicznego i kulturalnego całego kraju.

W interesie więc dobra kraju leży polityczne uświadomienie mas żydowskich, doprowadzenie ich do nowych źródeł zarobkowania przez stworzenie nowych gałęzi pracy społecznej, nowych rękodzieł, fabryk, przemysłów.

Jeśli więc akcya ta jest szeroko pomyślaną, witamy ją z zadowoleniem i życzymy jej pomyślnego rozwoju.

*

Dr. Natan v. Löwenstein siedzi u wrót parlamentu w Wiedniu i czeka zmiłowania! Markotno mu poza Izbą, a przecież ta z niecierpliwością oczekiwana opinia z dołu nie przychodzi! Żydzi w kraju milczą, zachowują się wobec dra v. Lowensteina więcej niż obojętnie. A pan dr. Natan v. Lowenstein bierze tymczasem udział w obradach frakcyi postępowej demokratycznej Koła polskiego jako demokratyczny poseł do Sejmu.

Możeby pan dr. v. Lowenstein dał się nominować honorowym posłem do parlamentu i na tej podstawie oparł swą parlamentarną działalność? Boć przecież rzeczywisty mandat swój złożył, a nie będzie na tyle niekonsekwentnym by dać się nakłonić do wykonywania mandatu, lub na tyle niepolitycznym, by drugi raz stanąć teraz w Drohobyczu do walki wyborczej.

Pan dr. Natan v. Löwenstein miał „przygniatającą“ większość w Drohobyczu, ale kampanię bezpowrotnie przegrał.

X.

Sprawy miejskie.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się we czwartek ubiegłego tygodnia pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego. Po załatwieniu wstępnych formalności Rada przystąpiła do dalszych szczegółowych obrad nad preliminarzem budżetu miejskiego za rok 1911. Obrady toczyły się w tonie spokojnym; uchwalono działy od III do XI. Szeroka dyskusya rozwinęła się przy dziale VII.: upiększenie miasta i IX zdrowotność miasta, w czasie której mowcy postawili szereg wniosków. Tak tok obrad, jakoteż i nastrój wśród większości członków Rady świadczą, że po chwilowej stagnacyi, wywołanej ostatnimi stosunkami politycznymi i wyborami do parlamentu, Rada przystępuje do dalszej normalnej pracy programowej, która najściślej wiąże się z dobrem miasta i jego mieszkańców. Powoli znika ferment polityczny, stanowiący najsilniejszą zaporę normalnej pracy, stosunki okładają się coraz pomyślniej, gwarantując tem samem nadzieję, że dalsze prace nie natrafią na żadne zasadnicze trudności. Charakterystyczną w tym względzie jest praca, kontynuowana przez sekcyę ekonomiczną Rady miasta, która na środowem posiedzeniu uchwaliła szereg wniosków magistratu w sprawie uporządkowania cmentarza miejskiego i załatwiła kilka ofert, między innemi na budowę szkoły w Dębnikach i Półwsiu. Nadto zatwierdziła linię regulacyjną dla ulicy równoległej wzdłuż kolei, tudzież linię budowlaną od strony południowej dla tak zwanej ulicy Polnej w Krowodrzy. Fakt ten znamionuje usiłowania wyrównania zaległości ostatnich tygodni mimo wyjątkowo niepomyślnego czasu dla rozstrzygania poważniejszych kwestyj, związanych z dobrem miasta, tak wskutek obrad Rady nad budżetem, uniemożliwiających postawienie wniosków wobec *plenum* Rady, jakoteż wskutek feryj wakacyjnych, które powstrzymały wielu radców od wzięcia udziału w toczących się pracach. Mimo wszystko można żywić nadzieję, że stosunki w naszej reprezentacyi miejskiej wejdą na pożądane tory. Można także żywić nadzieję, że postępowa polska demokracya puści w niepamięć swoją parlamentarną porażkę i klęskę przy wyborze wiceprezydentów miasta, nie będzie wysuwała na plan pierwszy kwestyj osobistych i złączy się do wspólnej pracy dla dobra miasta z większością Rady. Chcemy wierzyć, że enuncyacye w tym kierunku, zamieszczone w jej organie, zawierają szczere postanowienia tem więcej, że w dyskusyi budżetowej współdział partyi postępowej demokratycznej jest rzeczowy i objektywny.

ców za ten zabytek przeznaczony na zagładę. On zna metody, za pomocą których da się w bloki pociąć dany gmach jak w kostki, ponumerować każdą kostkę, zapakować i odwieść do Anglii. Ta idea mogła by się spodobać wyczerpanej kieszeni naszego miejskiego budżetu.

— A co na miejscu tej pamiątki umieścić?

— Możecie zrobić sobie model z gipsu, to wystarczy; zresztą pewno już istnieje projekt nowego kościoła — bo z żywymi naprzód iść, po formy sięgać nowe, oto znana dewiza w Krakowie; powstanie więc w ten sposób piękna świątynia w neo-poligotyku. W ten sposób parę milionów da się okroić.

Myśl Anglika niezmiernie mi się spodobała. Oto przemysł krajowy się podniesie, bo podskoczy w cenie krajowa cegła — starą Anglik wywiezie, tnąc nowemi maszynami, nie będzie nawet tumanów kurzu, jak przy burzeniu starych budowli. Agenci i komiwojażerowie zostawią dużo pieniędzy w Royal hotelu — oferując piękne wzory — wprost z Bawaryi na kościelne aparaty. Bo przecież dawno już spocznie w Muzeum Narodowem tryptyk Wita Stwosza, wraz z figurami, poodejmowanemi sumiennie, poowijanemi w watę antyseptyczną i złożonemi do skrzynek, trumienek i t. p. schowków, ściśle i sumiennie skatalogowanych. Wstęp za zwiedzenie tych cudów da pokaźne dochody. Nie mówiąc już o niezmiernym rozroście tramwajarstwa u nas:

Baczność na tramwaj!

Tak. Bo usunięcie tego zabytku, który tak widocznie tramwajowi i piechotą chodzącej publice przeszkadza, dałoby asumpt do szerszego rozrostu szyn, a może i garażu wagonów tramwaju elektrycznego.

Jeśli wzniesiemy oczy w górę, to o wiele milsze są te ciemne cegły, te patyną czasu okryte kamienne okiennice, aniżeli jasny mur, dowodził Anglik, świeże ciosy i nowo wstawione szyby. Pytanie, czyby nie można było uniknąć tego blanszu i różu? Odpowiedź zaraz mamy na rynku: jest nią szara kamienica, jest dom Jabłonowskich na rogu ulicy Brackiej, gdzie odnowienie i oczyszczenie nie razi. Tajemnica tkwi w tem, że architektom, prowadzącym te roboty, nie chodziło o wyładowanie swego talenciku, ale o rozsądne zrozumienie ducha czasu, dostrojenie się do niego, bez naśladownictwa i w ten sposób ani całość nie straciła, ani szczegóły się nie pogubiły.

Na to zwrócił uwagę Anglik.

Ale przecież nasz przemysł nic na tem nie zyskał, bo nie rozwalono pra-starych domów i nie wzniesiono nowych murów?!

Echa Zjazdu.

Wyjątkowe warunki, w jakich od dziesiątków lat żyje społeczeństwo polskie, wywołały w niem znamienny nastrój: każda, choćby najmniejsza, zdobycz narodowa, każdy odruch wśród jednostek lub pewnych warstw ludności, wywołuje oddźwięk wśród najszerszych mas, promieniując szeroko na wszystkie ziemie Polski. Szczycimy się każdem imieniem, które zdobyło sobie prawa do uznania, święcimy rocznice mężów, których działalność zapisała się złotemi głoskami w życiu narodu, a łatwo zapominając o klęskach, łączymy się chętnie w ogólnej radości, gdy sposobna nadarzy się okoliczność. Instynktowe poczucie solidarności wraz z rozwojem kulturalnym narodu zdobywa z każdym rokiem coraz silniejsze podstawy wśród szerokich warstw społeczeństwa w rozumieniu wagi jej i znaczenia dla przyszłego rozwoju. Stąd też z coraz większem prawem zdobycze jednostek stają się własnością ogółu, przechodzą do skarbca narodu, z którego przyszłe pokolenia czerpać będą otuchę do pracy i wiedzy.

Rozpatrując minione dni XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, nie możemy zapominać o tem stanowisku, które każde usiłowanie społeczne każe sprowadzać do tego samego mianownika, z punktu widzenia interesu narodowego. W nim bowiem znajdujemy najsilniejsze kryteryum, które odgrywa wielką rolę w naszych sądach i pozwala nam we wszystkich ważnych zagadnieniach trwać nieugięcie na trwałych zasadach wspólności.

Olbrzymi program prac Zjazdu i doniosłość naukowa jego rezultatów przemawiają dziś do społeczeństwa polskiego, jako dowód organicznej solidarnej pracy, zachętą na przyszłość i wezwaniem do nieustawania na drodze wysiłków, mających zapewnić nam znośniejsze warunki bytu. Fakt zrzeszenia się najtęższych pracowników ze wszystkich zakątków Polski i z zagranicy, złączenie się ich dla wspólnej pracy, by przyjść z pomocą cierpiącej ludzkości, spotkanie się na tle starego grodu Polski, wywołuje uczucia, sięgające poza granicę zwykłej, zdawkowej serdeczności, uczucie wspólności narodowej, przynależenia do jednej wielkiej rodziny. I w tym kierunku Zjazdy lekarzy i przyrodników polskich zapisują się chlubnie w rocznikach życia naszego społeczeństwa.

W rozbieżnych *glossach* o Zjeździe powyższe przekonanie odgrywa rolę dominującą. Poważny i serdeczny nastrój w toku obrad przyczynił się, zdaniem wielu uczestników, do osiągnięcia poważnych rezultatów naukowych Zjazdu. Niemałą zasługę w tym kierunku przypisać należy Komitetowi gospodarczemu, który starał się uczynić wszystko, co było w jego mocy, by zbliżyć wzajem do siebie uczestników Zjazdu, by wytworzyć harmonijny, zgodny ton, który niejednokrotnie w kwestyach najpoważniejszych rozstrzyga o powodzeniu dzieła. To też prace Zjazdu w całości wytrwały na wyżynie zadania.

Twierdzono, że zbytnia obfitość materyału odczytowego, rozłożona na szczupły okres czasu, stanowiła pewnego rodzaju przeszkodę dla wyzyskania w większym zakresie rezultatów gruntownych badań szeregu prelegentów i wskutek tego wielu uczestników nie mogło korzystać w całości z pracy z biorowej Zjazdu, tak że w kilku wypadkach okazała się potrzeba zwołania odrębnego zjazdu dla poszczególnych sekcyj, fakt ten nie umniejsza jednak zupełnie powagi Zjazdu, zakreślonego na olbrzymią metę, stanowiącego znaczny krok naprzód w postępie nauki polskiej. Pozytywny rezultat Zjazdu, który już obecnie da się zestawić, przedstawia się w szeregu wniosków i rezolucyj, powziętych przez poszczególne sekcye. Rezultaty naukowe, stanowiące substrat do dalszej pracy w niejednym kierunku i rozwiązujące szereg kwestyj, znajdą gruntowną ocenę w chwili wydania zbiorowego pamiętnika Zjazdu, w którym zostaną pomieszczone.

Ostateczne wyniki Zjazdu, wyrażone w postaci wniosków i rezolucyj poszczególnych sekcyj, znalazły wyraz na ostatniem, pożegnalnem posiedzeniu Zjazdu w gmachu Starego Teatru. Po wykładzie Dra Heliodora Święcickiego z Warszawy p. t. »O estetyce w medycynie« utworzono stałą delegacyę Zjazdów lekarsko-przyrodniczych, w której skład weszli Drowie: Ciechanowski, Dobrowolski i Janiszewski z Krakowa; Dr. Święcicki z Poznania; Drowie: Gluziński i Tołłoczko ze Lwowa; Dr. Sokołowski z Warszawy. Jako zastępcy Drowie: Sieradzki i Twardowski ze Lwowa, Łazarewicz z Poznania, Tur z Warszawy, Kryński z Warszawy. Delegacya ta zajmie się wyborem miejsca i ścisłem oznaczeniem czasu przyszłego Zjazdu.

Następnie sekretarz Zjazdu Dr. Brunner przedłożył rezolucyę delegacyi, domagającą się, aby na Uniwersytecie Jagiellońskim przysługiwały obcym pod danym kobietom te same prawa, jakie przysługują obcym poddanym mężczyznom. Z wniosków sekcyj na największe uznanie zasługuje rezolucya sekcyi zdrowotności publicznej, która brzmi jak następuje:

1) Zjazd, uznając ogromną doniosłość wychowania młodzieży, wyraża przekonanie, że sprawy te powinny być powierzone siłom fachowym, których uzasadnione postulaty wymienione są w rozulucyach sekcyi zdrowotności publicznej.

2) Zjazd uznaje ochronę macierzyństwa w najszerszem tego słowa znaczeniu za przykładem krajów zachodnich, za konieczny postulat do urzeczywistnienia w najbliższej przyszłości.

3) Zjazd uchwala, by lekarze popierali walkę z alkoholem i gruźlicą, uznając ją za ważny postulat hygieny współczesnej.

Również nie bez echa przejdzie wniosek sekcyi nauk biologicznych, który wyraża przekonanie, że wyniki badań naukowych nie powinny być publikowane w codziennych pismach, czy to w sposób wyraźny, czy — co gorsza — kryptogramami, zanim zostaną przedłożone jakiejś naukowej korporacyi dla opublikowania w pismach fachowych.

Odnośną rezolucyę wywołał osławiony odczyt prof. Ciesielskiego ze Lwowa, komentowany powszechnie wśród uczestników Zjazdu i publiczności, żywo zajmującej się sprawami Zjazdu.

Sekcya mineralogiczna domaga się jak najszybszego poczynienia kroków u władz o wyjednanie kreowania Akademii górniczo hutniczej w kraju, z siedzibą w Krakowie, jako miejscem najodpowiedniejszem; domaga się również założenia Muzeum przyrodniczego ziem polskich.

Sekcya weterynaryjna zwróciła się we wniosku swym do miarodajnych czynników z postulatem, by więcej poświęcono uwagi sprawie szerzenia się gruźlicy u zwierząt i obmyślano środki, mające na celu ograniczenie i skuteczne zwalczanie tej choroby.

Dział ekonomiczny.

Wystawa browarnicza w Krakowie.

W Towarzystwie technicznem oglądamy krajową wystawę browarniczą i czytamy na wszystkich rogach ulic ogłoszenie, by popierać przemysł krajowy, pić piwo krajowe. Zachęcony ogłoszeniami, poszedłem oglądnąć wystawę. Niewielka ale schludnie i pięknie urządzona, daje nam przegląd produkcyi piwa jednak nie całego kraju, lecz tylko browarów, należących do Związku krajowych browarów.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że skoro związek urządzał wystawę wespół z Ligą przemysłową, należało urządzić wystawę wszystkich browarów krajowych, a nie tylko związkowych. Wprawdzie na produkcyę 1.400.0000 hl. piwa w kraju koło 900.000 hl. objętych jest ramami organizacyi związkowej. Jednak wobec tego, że jest to pierwsza tego rodzaju wystawa, wobec tego, że wskutek zniesienia prawa propinacyjnego i wolnej konkurencyi piwa zakrajowego kwestya utrzymania i podniesienia i spopularyzowania piwa krajowego bez względu na to, czy dany browar należy do organizacyi czy też nie należy, jest bardziej atualną od innych kwestyi wewnętrznych, należało do udziału zaprosić wszystkie browary krajowe. Związkowi wolno było dla zaznaczenia swego stanowiska zaznaczyć, które browary należą do związku, a które stoją poza jego organizacyą.

Dr. L.

Rządowe domy robotnicze w Budapeszcie.

Stolica Węgier należy, jak wiadomo, do miast najbardziej przeludnionych na kontynencie. Brak pomieszkań stał się w Budapeszcie w ciągu ostatnich lat prawdziwą klęską społeczną, wpływającą także ujemnie na dalszy rozwój przemysłu. Coraz trudniejszem okazało się bowiem umieszczenie w obecnych warunkach mieszkaniowych większej ilości robotników w niezbyt wielkiej odległości od centrów pracy.

W sytuacyi tej okazał rząd węgierski zarówno wielką energię, jak i uznania godne zrozumienia społecznych obowiązków państwa. Oto ministerstwo skarbu podjęło się zaradzenia nędzy mieszkaniowej wśród robotników przez wybudowanie większej ilości domów robotniczych, rozłożonych systemem pawilonowym na peryferyi miasta, w dzielnicy Kispest.

Nie od rzeczy będzie, zaznajomić czytelników naszych z szczegółami wielkiej tej akcyi, zwłaszcza iż miasto Kraków nie wyszło dotąd na polu polityki mieszkaniowej, poza najogólniejsze i zasadnicze kroki, nie zwracając nadto specyalnej uwagi na stosunki mieszkaniowe klasy pracującej, których polepszenie odegra doniosłą rolę w akcyi uprzemysłowienia Krakowa i jego okolicy.

W r. 1908 przedłożył rząd Sejmowi węgierskiemu projekt ustawy, upoważniający ministra skarbu do wybudowania w stolicy kraju pomieszkań dla 8000—10.000 rodzin robotniczych.

W wykonaniu przyjętej przez Sejm ustawy zakupił rząd w pobliżu miasta przestrzeń 684.000 sążni kwadr. za ogólną cenę około 5 milionów koron. Nadto zezwoliła ustawa ministrowi skarbu na podjęcie pożyczki w kwocie 12 milionów koron na koszta robót budowlanych, postanawiając równocześnie, że mające powstać domy robotnicze wolne będą od wszelkich podatków państwowych, municypalnych i gminnych.

Budowę rozpoczęto od stworzenia kolonii robotniczej w Kispest. Projekt przewiduje wystawienie 920 domów mieszkalnych, z tego 650 parterowych, 270 jednopiętrowych. Ogółem zawierać one mają 4140 mieszkań, mianowicie 3770 o dwóch pokojach a 440 o trzech pokojach. Nadto pomieścić ma kolonia 56 sklepów, przewidzianych wyłącznie w domach piętrowych.

Nie zaniedbano także i strony estetycznej. Aby uniknąć typu kasarnianego, starano się zastosować pewną rozmaitość w architekturze i zewnętrznym wyglądzie, budując domki robotnicze wedle 48-miu typów.

Do 1 maja br. oddano 240 domów z ogólną cyfrą 970 mieszkań. Do końca 1912 r. ma być ukończonych 422 domów, zawierających 2000 mieszkań.

Własnym kosztem buduje także rząd szereg budynków, poświęconych celom publicznym, w pierwszym rzędzie szkół, szpitala, kasyna robotniczego, biblioteki i łaźni ludowej, poczty, telegrafu i telefonu itp.

Rządowe domy robotnicze przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla personalu wielkich, prowadzonych przez państwo zakładów fabrycznych, jak król. węg. fabryki maszyn, warsztatów węg. kolei państwowych, poczty telegrafu i telefonu. Około połowa mieszkań zostanie jeszcze dla robotników, zajętych w przemyśle prywatnym. Domy robotnicze stanowią własność państwa, które je wynajmuje lokatorom. Rząd węgierski spodziewa się też zyskać znaczny wpływ na politykę czynszową stolicy, dysponując około 10-ma tysiącami mieszkań robotniczych.

Jak wysokie są jednak te czynsze? Ustawa przewiduje w zasadzie oprocentowanie całych kosztów w stosunku 4 do sta. Jak nisko wypada tedy koszt mieszkania, wynika stąd, że opłatę roczną za mieszkanie, złożone z 2 pokojów, kuchni, ogrodu i wygódek ustalono wraz z opłatą wodociągów na **220 koron**, mieszkanie podobne, z trzech pokojów złożone, kosztować ma **330 koron**.

Niepodobna powstrzymać się od uczucia zazdrości, spoglądając na owoce sprężystej i zdrowej polityki rządu węgierskiego, która zostaje w obecnych naszych stosunkach niedoścignionym ideałem!

W sprawie mieszkaniowej.

(List do Redakcyi)

Artykuł o kwestyi mieszkaniowej w *Gońcu Poniedziałkowym* z przed dwóch tygodni i przemowa architekty Perosia w Radzie miejskiej, drukowana w całości w Pańskiem piśmie w ubiegłym tygodniu naprowadziły mnie na myśl napisania Panu tego listu z prośbą o zamieszczenie. Jestem krakowskim kupcem i od 35 lat przy usilnej pracy ledwie utrzymuję mą rodzinę. O ile położenie kupca w naszym kraju dawniej nigdy nie było zazdrości godnem, o tyle teraz wszystkie czynniki sprzysięgają się przeciw stanowi kupieckiemu. Pomijam już fakt, że fałszywa polityka państwa doprowadziła do tego, że najkosztowniejszą rzeczą na świecie jest żyć w Austryi!

Drożyzna artykułów codziennego użytku jest wprost nie do wytrzymania! Mieszkania są tak drogie, że kupiec albo zmuszony jest mieszkać »ponad stan«, albo na niekorzyść hygieniczną i wychowawczą swych dzieci ograniczać ilość ubikacyj mieszkalnych. Ale i to dałoby się jeszcze jako tako znieść, byleby niezdrowa spekulacya domami nie była rzuciła się na sklepy i lokale kupieckie. Kupiec skazany jest na pewne terytoryalnie ściśle ograniczone okolice miasta, skazany na pewien specyalny punkt, na klientelę i wiele innych okoliczności, które, choć drobne, w życiu kupca, w jego moralnej pracy dnia niezmierną odgrywają rolę. Kupiec taki liczyć musi na lojalność swego gospodarza, bo w ręku tegoż złożone są losy jego.

I nigdy do niedawna właściciele kamienic nie wyzyskiwali swego dominującego stanowiska wobec kupców.

Sam przez 30 lat mam wynajęty lokal u tego samego gospodarza i choć od czasu do czasu nieco czynsz najmu podwyższał, nie dawało się to zbytnio odczuć. Sam obecnie po 35-letniej, ciężkiej pracy w swym zawodzie, po czasie, w którym żyłem z dnia na dzień wśród ciągłych walk zawodowych, majątku nie posiadam, a całem zabezpieczeniem na starość jest skromne ubezpieczenie. I cóż się dzieje? Gospodarz dom sprzedaje, nowonabywca — znany spekulant — pożyczonym pieniądzem kupuje dom, podwyższa horendalnie czynsze, by je kapitalizować i na ich podstawie dom sprzedać i tanim kosztem zarobić kilkadziesiąt tysięcy. A ja stoję wobec alternatywy przeniesienia mego sklepu albo interesu. Pierwsze niemożliwe, drugie odbiera mi podstawę zarobkowania. A zapłacić podniesionego czynszu nie mogę, bo musiałbym rozłożyć na towar, towar drożej sprzedawać, co odstraszy publiczność przywykłą do pewnej normy mych artykułów i wzmocni stanowisko konkurenta przypadkowo tylko szczęśliwego w doborze gospodarza.

Czyż nie należałoby wobec tej spekulacyi, mierzącej w samo serce kupiectwa, niezdrowej, bo proletaryzującej uczciwych kupców, a bogacących małą klikę lichwiarzy i giełdziarskich spekulantów zwrócić uwagę banków kredytowych, i amortyzacyjnych, ze udzielanie kredytów już wychodzi poza ramy zdrowej gospodarki społecznej i finansowej i że już brak jest podstaw gospodarczych dla bezpieczeństwa tych kredytów?

Rzucając tę myśl proszę równocześnie, by WPan Rekaktor łaskaw był przyczynić się do wszczęcia publicznej dyskusyi na ten temat.

Łączę wyrazy poważania

L. G.,
kupiec w śródmieściu w Krakowie.

Korespondencye.

Jarosław.

Kilka słów o manewrach sokolich okręgu przemyskiego. Echa zajść drohobyckich. — Jarosław w Ulu. — Wycieczka na jarmark krajowy.

Niedzieloy (z 16 bm.) zlot doraźny sokolstwa okręgu przemyskiego, do którego i Jarosław należy, przyniósł palmę tryumfu armii i drużynie jarosławskiej mimo pozornie przemożnych sił nieprzyjaciela. Wobec mylnych doniesień przemyskich korespondentów niektórych dzienników, którzy zapewne chcieli bronić honoru swoich, należy w imię prawdy słuszności podane drogą publiczną wiadomości sprostować i jasno prawdę wyrzec o wyniku „bitwy" Sokołów, o którym sprawozdawcy przemyscy w swych tasiemcowych korespondencyach prawie, że zapomnieli. Wedle bowiem strategicznych obliczeń armia jarosławska zupełnie armię przemyską pobiła, jakkolwiek armię północną o sile 176 osób (jarosławską) stanowiło 7 gniazd zaledwie (a nie jak mylnie podano, połowa okręgu) podczas gdy na armię południową złożyło się gniazd 23 o sile 231 osób. A jednak podczas gdy armia jarosławska dostarczyła 176 osób dorosłych, armia przemyska miała 100 młodych przemyskich uczniów niższego gimnazyum, wobec czego armia przemyska, co do liczby gniazd 3 razy jarosławską przewyższająca, dostarczyła zaledwie 131 osób i w tem leży przyczyna jej klęski. Ponadto i w Przemyślu ćwiczący Sokoli jarosławscy szczególne owacye zbierali. Jarosław przodował też najliczniejszem obesłaniem ćwiczących Sokolic. Zwierzchnicze miasto Przemyśl, ani jednej Sokolicy nie stawiło. Zachęcone powodzeniem tutejsze Sokolstwo zamierza w krótkim czasie urządzić między Pruchnikiem — a Jarosławiem manewry dzielnicowe.

Sezon ogórkowy i słomianych wdowców ożywił się nieco w d. 20 bm. na skutek gościny zaszczytnie znanej nadscenki literacko-artystycznej pod mieniem: „Ul", a rojącej się od najtęższych i najweselwszych wykonawców ze Lwowa w rodzaju dyr. Wł. Barącza, Terzytesa (Jerzego Bandrowskiego) p. F. F., Wacława Kilicińskiego, Kiwdula Talajnera, Korwina i Jotesa oraz jedynaczki prawdziwie miluchnej pny Miluchy Heli, których występy wywołały burzę oklasków, nie szczędzonych przez publiczność po brzegi salę Sokoła wypełniającą. Cały prawie bowiem Jarosław znalazł się w „Ulu.

Staraniem towarzystw syońskich odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę poległych ofiar przy wyborach do Rady państwa w Drohobyczu. Mowę żałobną wygłosił Dr E. W. Pordes z Przemyśla. Składka zainicyowana przyniosła 165 kor. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej dał burmistrz Dr Dietzius wyraz współczucia z okazyi zajść drohobyckich.

Celem zwiedzenia jarmarku krajowego grupuje się tu wycieczka do Lwowa, która odbędzie się 6 sierpnia ze współudziałem posła do Rady państwa p. Ignacego Rychlika.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z Cesarskiej Dotacyi jubileuszowej 1908 konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki od trzystu do tysiąca koron.

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.)

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **18 sierpnia b. r.**

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między 9-3 albo w drodze pisemnej.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.